



TARNOWSKIE
GÓRY
Romantycznie

Banach • Chodorowska • Gil • Grajcar • Hrycyszyn • Kucenty
Łacina • Mazalik • Michalik • Niziołek • Olejniczak
Prandzioch • Scharmach • Wierzchowska • Włoha

A

[Recenzja] Antologia "Tarnowskie Góry Romantycznie"

Fahrenheit Crew

Miłość niejedno ma imię

Serię „Tarnowskie Góry...” wydawnictwa Almaz śledzę od samego początku z ogromną sympatią. Cieszy mnie, że projekt ma się dobrze. Nie tylko nie uwiądnął (jak wiele inicjatyw lokalnych), lecz wręcz przeciwnie – rozwija się, i to jak! Lada dzień pojawi się już piąta książka. Tym razem będą to „Tarnowskie Góry Romantycznie”. (Dotychczas ukazały się trzy zbiory opowiadań fantastycznych i jeden kryminalnych).

Tematyka romantyczna nie ma ostatnimi czasy zbyt dobrej prasy. Traktowana jest często lekko pogardliwie i upychana wstydliwie po kątach jak coś pośledniejszego rodzaju. Zupełnie niesłusznie, bo w każdym gatunku są książki dobre i złe, nieważne, czy to romans, kryminał czy fantastyka. Tym większe brawa dla Almazu za próbę przełamania klątwy ciężącej nad romansem. Dodam, że jest to próba całkiem udana.

Jak wiadomo, miłość niejedno ma imię. Nic więc dziwnego, że autorki podeszły do tematu w sposób zróżnicowany... i to pod każdym względem. W „Tarnowskich Górach Romantycznie” znajdziemy teksty długie i krótkie, wesołe i smutne, klasyczne i nowoczesne, ale to wszystko to jedynie forma. A co z treścią? Tu też króluje ogromna różnorodność. Mamy więc całą gamę różności: od opowiadać realistycznych poprzez teksty fantastyczne po oniryczne. Są historie dziejące się tu i teraz i opowieści osadzone w sztafażu historycznym. Część autorek postawiła na wciągającą fabułę, inne skoncentrowały się na nastroju i emocjach. Ta różnorodność jest bardzo mocną stroną antologii Almazu – i to nie tylko tej omawianej, lecz i wszystkich czterech. Dzięki niej każdy tekst czymś zaskakuje, a czytelnik ani chwili się nie nudzi.

Jest jednak coś, co łączy wszystkie opowiadania. Przy całym ich zróżnicowaniu odznaczają się ogromnym ładunkiem emocjonalnym, dzięki czemu przemawiają nie tylko do rozumu, lecz także, a właściwie przede wszystkim, do serca odbiorcy. Podczas lektury można szczerze przejąć się losami bohaterów i bohaterek, przeżywać ich porażki i cieszyć się ich sukcesami.

Językowo książka też wypada nieźle. O żadnym z tekstów nie można powiedzieć, że został napisany źle. Lwia część opowiadań odznacza się bardzo przyjemnym, płynnym, naturalnym językiem, pozostałe są co najmniej poprawne, co najwyżej tu i ówdzie brakuje im pewnej lekkości, ale są to drobne zgrzyty niepsujące całości. Warto też wspomnieć o starannej redakcji i korekcie. Trochę to smutne, że trzeba książkę chwalić za coś, co kiedyś było normalne. Jednak w czasach, gdy bylejąkość staje się standardem, tym bardziej należy doceniać tych, którzy nie poddają się temu paskudnemu trendowi.

A co z tytułowymi Tarnowskimi Górami? Tu też mamy dużą różnorodność, choć tutaj akurat można wyłowić pewną prawidłowość. W większości tekstów miejsce akcji zostało potraktowane dość pretekstowo. Odniosłam wręcz wrażenie, że w jednym czy dwóch historiach Tarnowskie Góry zostały wepchnięte niemalże na siłę, choć muszę zaznaczyć, że są też teksty, w których czuje się, że autorka zna i kocha miasto. Jeśli czegoś brakowało mi podczas lektury, to właśnie owych Tarnowskich Gór. Na szczęście niedobór Tarnowskich Gór w warstwie literackiej został wynagrodzony, i to z nawiązką, ilustracjami. Książkę zdobią przepiękne, stare, nastrojowe pocztówki, pozwalające zanurzyć się w klimat miasta.

W tym miejscu chciałam przejść do omówienia poszczególnych tekstów, porównania ich i indywidualnej oceny, ale ostatecznie doszłam do wniosku, że nie ma to sensu. Jak już wspominałam, teksty są tak różne na wszystkich poziomach, że po prostu nie da się ich porównać. To tak, jakby próbować orzec, co jest lepsze: lody czy sok? Na to pytanie nie da się odpowiedzieć.

„Tarnowskie Góry Romantycznie” to książka stricte rozrywkowa. Raczej nie zdobędzie nagrody „Nike” ani paszportu „Polityki” (choć kto wie?), ale z pewnością zapewni czytelnikom kilka godzin relaksu i bezpretensjonalnej rozrywki. Idealna na walentynkowy prezent dla ukochanej osoby albo dla siebie.

Agnieszka Chodkowska-Gyurics